Nr. 35a. Dnia 4 lutego. Czwartek. Dnia 23 stycznia (4 lutego) 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Ansgarego i Andrzeja B.
Piątek: Agaty P. M.
Sobota: Doroty P. M. i Teofila.
Niedziela: Romualda Opata.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 44.
Zachód „ „ 4 „ 45.
Długość dnia godzin 9 „ 1.
Przybyło „ „ 1 „ 23.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 31 w.
Zachód „ „ 5 „ 34 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 1° R.

Poniedziałek: Jana z Matty Wyzn
Wtorek: Apolonji i Cyrylla Aleks.
Środa: Scholastyki Panny.
Czwartek: Lucjusza B.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

Od redakcji.

Początek wychodzącej obecnie w odcinku naszego pisma powieści Zygmunta Kaczkowskiego „*Abraham Kitaj*“ jest do nabycia w naszym kantorze po kop. 5 za egzemplarz, z przesyłką na prowincję po kop. 7.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Witosławy; jutro Dobrochny.

Nabożeństwa: Ku czci N. Sakramentu odprawione zostaną nabożeństwa w kościołach: archikatedralnym św. Jana o godz. 9-ej zrana wotywa; św. Kazimierza na Nowem Mieście o godz. 9-ej zrana suma, a o godz. 3½ po poł. nieszpory; Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. o godz. 9-ej zrana wotywa.

Zgromadzenia: Półroczna sesja zgromadzenia blacharzy. (Mieszkanie starszego, Nowy-Świat—godz. 5 po poł.)

Zabawy: Dla członków resursy obywatelskiej wieczór tańcujący. (Godz. 9 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś „Wesele Figara“ (występ gościnny panny Justyny Machwicówny); jutro „Chata za wsią“ (pierwszy raz);— Rozmaitości: dziś „Mąż z grzeczności“; jutro „Przed ślubem“;— Mały: dziś „Gasparone“; jutro „Książątko“. (Godz. 7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum komunikacji lądowych i wodnych zawiadomiło zarządy okręgowe komunikacyjne, że na posiedzeniu komitetu ministrów postanowionem zostało, ażeby wszelkie interesa dotyczące kolei konnych, budowanych w obrębie miast, załatwiane były przez ministerjum spraw wewnętrznych. Wszelkie zaś inne, tyczące się kolei konnych większych, pozamiastowych, będą rozpatrywane przez ministerjum komunikacji. W myśl tego, żadne interesa dotyczące budowy dróg konnych, nie mogą być decydowanemi przez zarządy okręgowe, lecz odsyłanemi być mają, stosownie do powyższego rozporządzenia, komitetowi ministrów. Zarządy zaś okręgowe mogą tylko rozpatrywać i decydować kwestje techniczne, wynikające przy budowach kolei konnych i to na ścisłej podstawie projektów i warunków, jakie przez ministerjum zatwierdzone zostały.

= W szkołach okręgu wileńskiego wznowiono przepis zabraniający uczniom wyznania mojżeszowego dawania korepetycji chrześcianom. Jako motyw tego przepisu podano, iż izraelici w ogóle mało są usposobieni do zajęć pedagogicznych.

= Ogłoszona po raz czwarty licytacja na sprzedaż i rozbiórkę zabudowań koszar mirowskich, znowu z powodu braku konkurentów nie doszła do skutku. Zarząd inżenierji wojskowej, zmieniwszy warunki licytacyjne, przesłał je do przejrzenia i zatwierdzenia ministra wojny, poczem ogłoszoną będzie nowa licytacja.

= Dzisiejszy rozkaz policyjny zamieszcza listę ośmiu osób poddanych zagranicznych, a mianowicie pięciu austrjackich i trzech pruskich, którzy zostają wydaleni z granic Cesarstwa i Królestwa, bez możności powrotu.

= Zarząd stowarzyszenia spożywczego urzędników kolei nadwiślańskiej rozpoczął wypłatę dywidendy. Skala tej dywidendy została unormowaną według lat dawnych, a mianowicie od kapitału wkładowego 10%, zaś od sumy zakupionych towarów 3%.

= Na wczorajszem posiedzeniu wydziału lekarskiego zatwierdzeni zostali w stopniu lekarzy pp.: Juljan Aleksa, Jakób Birenzweig, Lucjan Chrostowski (cum eximia laude), Bronisław Gutowski, Józef Kotarski, Leonard Leszczyński, Stanisław Łagowski, Emiljan Mirowski, Wacław Pomorski, Tadeusz Sosnkowski i Wroński.

= Z literatury.

* Proszeni jesteśmy o zawiadomienie, że nowa powieść Daudeta „*Tartarin sur les Alpes*“, tłumaczy się już na język polski.

* Tytuł wydanej przez redakcję *Prawdy* „Ekonomji politycznej“ przez pomyłkę drukarską podany został jako „Encyklopedja polityczna“, co niniejszem prostujemy.

= Z teatru i muzyki.

* Mniejsze wieczory Towarzystwa muzycznego zaczynają iść o lepsze z wieczorami t. zw. większemi i przyznać trzeba, nie wychodzą ze szkodą z porównania z nimi.

I tak wczorajszy program rozpoczynało Trio Beethovena, a dalej spotkać się można było prócz kilku nych kompozytorów naszych i zagranicznych, z nazwiskami takiemi, jak Mercadante, Liszt i Mendelsohn.

Z tego więc już względu wieczór wczorajszy przedstawiał dosyć interesu, a zainteresowanie to podnosiły jeszcze nowe, nieznane nazwiska kilku osób, które wzięły na swoje barki wykonanie tak bogatego programu.

W ich liczbie pierwsze miejsce należy się młodziutkiej amatorce-fortepianistce, pannie Szancerównie; pomijając technikę, jakiej nie powstydziłby się niejeden artysta z profesji, posiada panna S. rzadki dar wybornego wnikania w myśl kompozytora i jasnego jej interpretowania—słowem gra jej była dla słuchaczów miłą niespodzianką.

Panny Kopytowska i Skiwska wystąpiły w pierwszej części koncertu razem, a ostatnia w drugiej sama i obiedwie dały się poznać jako śpiewaczki władające bardzo pięknemi głosami.

Równie korzystnie przedstawił się publiczności młody wiolonczelista p. Sporzyński.

Chóry Towarzystwa wypełniły resztę wczorajszego programu.

* W przyszłym większym środowym wieczorze Towarzystwa muzycznego mają przyjąć udział dwaj goście z pod włoskiego nieba—panna Barbi, śpiewaczka i p. Cesi, fortepianista, prof. konserwatorjum w Neapolu.

22)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Kiedy Pietraszek skoczył w lot do Mruczychy, Mleczko zapytał Dyma:

— Mój panie Moszku, jakże wam jarmark się udał, bo zdaje mi się, że trochę mniej dzisiaj ludzi jak zwykle?

— Jeszcze to trudno wiedzieć—rzekł Moszko—bo to dopiero jutro dzień pryncypalny. Ale, że mniejszy napływ jest tego roku, to pewna. Z naszej strony jeszcze to jako tako, ale węgrów i turków dużo mniej przyjechało. Trudno też dziwić się temu, bo tam bardzo niespokojnie w tych krajach. Tekeli zbiera wojska gdzie może i rozlewa je wszędzie, gdzie mu turcy nie stoją na drodze. A takie przechody wojsk wielka to plaga na wsie i nieobronne miasteczka. Prócz tego jeszcze, jako to zwykle bywa w takich czasach burzliwych, tworzą się bandy zbrojne, o których i trudno wiedzieć, czy to są żołnierze, czy zbójcy? Jużto, prawdę mówiąc, to i zawsze trudno rozeznać jednych od drugich...

— A co to mówisz, mospanie Moszku? — przerwie Mleczko—co żołnierz, to żołnierz, a co zbójca, to zbójca. Choćby komendant wojskowy nie miał papieru przy sobie, którym się zawsze może wykazać kto jest, to już po mundurze, po uzbrojeniu i po szyku wojskowym, łatwo rozeznasz żołnierza od zbójcy.

— Jużci u nas rozeznać ich można — odpowie Moszko — chociaż to rozeznanie na nic się nie zda, bo nasze wsie i miasteczka tak samo trzeszczą w rękach żołnierzy, jak kiedy zbójcy na nie napadną. Ale my mówimy o Węgrzech—a tam to już żołnierzy od zbójców pewno nikt nie rozezna. Otóż powiadają mi żydzi węgierscy, którzy są tu na jarmarku, że się teraz tego tak namnożyło, że nikt nocy niema spokojnej. Bo to tam band zbójeckich nigdy nie braknie a prócz tego takie tam obyczaje, że często gęsto jaki szlachcic się zerwie, uzbroi sobie kilkudziesięciu łotrzyków i buszuje po kraju—a kiedy całą okolicę tak wychędoży, że i kurki u chłopa nie pozostawi, wraca sobie spokojnie na swój zameczek i siedzi, jak u Boga za drzwiami. Wszyscy wiedzą, że to on po kraju łotrował, powinnaby na to być sprawiedliwość; ale niechże go kto z jego zamku dostanie! Takich, z przeproszeniem pana kapitana, zbójców-rycerzy jest tam teraz kilku za temi górami, jak mi to powiadają. A osobliwie jeden daje się biednym ludziom dobrze we znaki. Nazywają go Gitaj, albo też Kitaj. Ten ma być najzuchwalszy ze wszystkich. Powiadają mi o nim, że jednej nocy na obóz samego Tekelego uderzył i wiele mu szkody narobił. A potem panu Rollowi wioski popalił i nawet strzelał do jego kasztelu. Podobno się tam przed nim jakoś ognali, ale wielki tam strach jest między ludźmi przed tym człowiekiem.

— Kitaj, Kitaj...—rzecze na to Mleczko — coś ja już o takim herszcie węgierskim słyszałem. Ano nie pomnę, kto mi to mówił?

— Dobrze-by to wiedzieć dokładnie — zauważył Dym niepomału stroskany — bo to ze Sniny do nas niedaleko.

Ale Mleczko roześmiał się na to i zawołał:

— Śmiej-że się z tego, mój panie Moszku! Widzisz te cztery solówki prochu? Wiedz-że o tem, że u mnie jest jeszcze takich dwadzieścia, a śpij sobie spokojnie.

— Jużci ja wiem o tem dobrze — odpowie Moszko — że opryszki z pod pana kapitana bastjonu nie wezmą, ale jak przyjdą do Balogroda, to wezmą co zechcą, bo pan Hołubowski nas nie obroni, choćby i z panem Rafałem.

— Ale ty głupi, jak widzę, mój Moszku — zawoła Mleczko—dopóki ja siedzę w moim bastionie, to nawet mucha węgierska tamtędy się nie prześliźnie, a przecie z powietrza opryszki na was nie spadną.

Wtem przybiegł Pietraszek z odpowiedzią, że pani Mruczycha prosi. Więc tedy Mleczko zaraz pożegnał się z Dymem i jechał do dworku Mruczychy.

A było to niedaleko. Bo przy tymże samym rynku, ku południowi, stała murowana cerkiew a zaraz za nią dworek Mruczychy. Koło cerkwi plebanii nie było, bo proboszcz grecko-unicki a zarazem i diekan mieszkał w Stężnicy, ale za cerkwią był cmentarz, dosyć obszerny a okolony niskim murem, w którego rogu znajdowała się murowana trupiarnia.

Stały tam koło muru kupy drzew wielkich, które zacieniały cmentarz i trupiarnię, tak że i w dzień

P. Cesi przybywa do nas poprzedzony rozgłosem, jaki sobie zjednał u siebie w kraju i w całej Europie, po której odbył świeżo podróż artystyczną.

= Ze sztuki.

* Andriolli bawi od dwóch miesięcy w Paryżu, gdzie pracuje nad ilustracjami do Szekspira dla wydawców paryskich Firmin-Didot.

Oprócz tego artysta wykończa dla hr. Benedykta Tyszkiewicza utwór większych rozmiarów, przedstawiający koncert nad koncertami z „Pana Tadeusza”.

Bogactwo typów, trafność pomysłu i zręczne ugrupowanie przeszło sześćdziesięciu postaci, oraz staranność w wykończeniu najdrobniejszych szczegółów, stanowią główne zalety tego dzieła, będącego godną ilustracją jednego z najpiękniejszych ustępów naszej nieśmiertelnej epopei.

= Portret Kraszewskiego.

Tygodnik illustrowany na czele ostatniego swojego numeru umieścił portret J. I. Kraszewskiego, wykonany przez Ks. Pillatego, podług fotografji zdjętej w styczniu r. b. w San Remo.

Portret ten zainteresował niezwykle szerokie koła publiczności, a jeden z księgarzy prowincjonalnych zamówił kilkaset egzemplarzy tegoż numeru *Tygodnika*, celem rozesłania go wielbicielom autora „Starej baśni”.

= Pogrzeb.

Wczoraj po południu odbył się pogrzeb ś. p. Tekli Zaleskiej, zasłużonej nauczycielki, która przeszło przez lat 50 w okolicy ulicy Chłodnej utrzymywała zakład naukowy, przewodnicząc trzem pokoleniom.

Pogrzebowi towarzyszyło bardzo liczne zebranie b. uczennic i uczniów, oraz znajomych i życzliwych, między któremi zmarła nauczycielka cieszyła się wielką sympatją i uznaniem.

= Zebranie.

W piątek o godzinie 1-ej w południe, w lokalu Towarzystwa, ma się odbyć zebranie miesięczne dam protektorek Towarzystwa opieki nad biednemi matkami.

Komitet, zawiadamiając za naszem pośrednictwem damy protektorki o tym terminie zebrania, uprzedza, że oddzielne zawiadomienia ani zaproszenia rozsyłane nie będą.

= Powtórne zebranie.

Niedoszłe nadzwyczajne zebranie członków Tow. wioślarskiego z powodu małej liczby uczestników, odbędzie się w przyszłym tygodniu, we wtorek, dnia 9 go lutego.

Miejscem zebrania jest sala resursy obywatelskiej, a porządek dzienny w niczem nie został zmieniony.

W myśl ustawy uchwały zgromadzenia, bez względu na liczbę obecnych, stają się prawomocnemi dla wszystkich członków Towarzystwa.

= Uznanie dla krajowców.

Posada naczelnego inżeniera fabryki akcyjnej stali na Pradze, po ustąpieniu p. Dujardin, oddaną została krajowcowi Augustowi Zaborowskiemu, dotychczasowemu zawiadowcy walcowni blachy w tejże fabryce.

Zaborowski jest uczniem szkoły politechnicznej w Zurychu i przez czas pewien pełnił obowiązki inżeniera w wielkiej fabryce lokomotyw w Winterthun w Szwajcarji.

Wróciwszy do kraju, pracował w zakładach Scholtzego i Rephana, później u Lilpopa, wreszcie w warsztatach kolei żel. war.-wied.

Od 2-ch lat zajął stanowisko wybitne w fabryce stali, w której obecnie znów, mimo konkurencji cudzoziemców, odznaczono jego zdolności i zamiłowanie pracy.

= Posady techników.

Pan Gustaw Kamiński, główny zawiadowca kijowskich warsztatów kolejowych, powołany został na stanowisko dyrektora fabryk metalurgicznych warszawskiego Towarzystwa przemysłowego.

Miejsce p. Kamińskiego zajął p. Ignacy Berner z Płocka.

= Bal techników.

Bal, urządzany przez inżenierów i techników, zapowiada się obiecująco; tak przynajmniej sądzić należy ze znacznej liczby rozprzedanych kart wejścia.

Bilety noszą na sobie cyrkiel, jako godło inżenierji i techniki.

= Pogłoska.

Ktoś puścił po Warszawie pogłoskę, iż do miasta naszego przyjeżdża Ludwika Michel.

Kilkadziesiąt osób ciekawych poszło na kolej, gdzie przekonały się, że były ofiarą mistyfikacji.

= Wywóz miodu.

Jeden z niemieckich ajentów nabył u tutejszego pośrednika znaczną ilość miodu w plastrach, przeznaczonego do Berlina.

Wedle oświadczenia ajenta, miód pochodzący z naszych pasiek jest znacznie lepszy od amerykańskiego, którego powodzenie poczyna upadać.

= Granaty przeciwpożarowe.

Przed kilkoma tygodniami naczelnik tutejszej straży ogniowej dokonywał próby z wynalezionemi w Anglji granatami, przeznaczonemi do gaszenia pożarów.

Granaty te są napełnione specjalną masą, wydzielającą gaz tłumiący ogień.

Obecnie wynalazcy czynią kroki celem rozpowszechnienia tego środka wśród tutejszych straży i właścicieli domów.

= Wieprzowina.

Na dziedzińcu siedziby p. Dietwalda, przy ulicy Niskiej, jeden z czytelników naszych, poszukując schwytanego przez czyścicieli psa, miał sposobność widzieć trzy wielkie mocno utuczone wieprze, karmiące się padliną z mięsa końskiego.

Nie wiedząc o ile ten sposób tuczenia wieprzy odpowiada zasadom hygjeny, zapytujemy pp. lekarzy, czy wyroby z wieprzy karmionych padliną koni są odpowiednie dla zdrowia ludzkiego.

= Niefortunna usłużność.

Pan ***, starający się o rękę „posażnej jedynaczki”, otrzymał od tejże propozycję ogolenia wąsów...

Młoda osoba utrzymywała, iż fizjonomja konkurenta nadaje się bardziej do angielskiego sposobu noszenia zarostu.

Nazajutrz młody człowiek stawił się w mieszkaniu swojej przyszłej, ale już bez wąsów.

— Ach! jaki pan jesteś brzydki! — zawołała bogdanka, oświadczając jednocześnie, iż nigdy nie oddałaby ręki człowiekowi, który dla lada kaprysu byłby w stanie oszpecić się i ośmieszyć.

Pan *** oddalił się strapiony, dumając o niewytłumaczonych kaprysach płci pięknej...

= Szczególny zabobon.

W dniu wczorajszym mieszkańcy jednego z domów na Nowogrodzkiej byli świadkami oryginalnej sceny.

Oto młoda kobieta, nowozaślubiona małżonka pana ***, mieszkającego na parterze, wchodziła od podwórza oknem...

Pomijając odbijanie podwójnych okien, wejście to, zważywszy na dość wysoki parter, było połączone z pewnemi trudnościami.

Nikt na razie nie mógł pojąć tego szczególnego wchodzenia oknem do mieszkania.

Dopiero jedna z kumoszek przyczynę wyjaśniła:

— A to proszę państwa, wdowiec ożenił się z panną, więc aby pani młoda nie umarła, weszła oknem nie drzwiami.

Osobliwy zabobon.

= Wypadek na kolei.

W dniu 30-ym z. m. pociąg osobowo-towarowy nr 6 na kolei terespolskiej, wychodząc ze stacji Praga, najechał na stojące na plancie jednokonne sanki.

Pociąg natychmiast zatrzymano; sanki zostały rozbite, a koń lekko raniony.

Dalszych następstw wypadek ten nie miał.

= Z poślizgnięcia.

W dniu wczorajszym z powodu oślizgniętych chodników było wiele wypadków upadnięcia przechodniów, kilka zaś ze smutnemi następstwami.

Na Bednarskiej Michał Wilczyński, upadł tak nieszczęśliwie, iż uległ złamaniu nogi oraz ciężkiemu obrażeniu prawego boku.

Nu placu Wareckim Józefa Kaulnecht złamała prawą rękę w łokciu.

Na Kruczej Józef Bujanowski również z poślizgnięcia złamał nogę.

= Zaczadzenie.

Nocy wczorajszej na Młynarskiej pod nrem 1-ym zagorzała Karolina Wojczyńska z ośmioletnią córeczką.

Obie zostały uratowane, dziecku jednak grozi niebezpieczeństwo.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym na Pradze Barbara Wagnerowa najechana prze wóz roboczy uległa złamaniu prawej nogi.

Na Królewskiej Stanisław Burzyński najechany przez wagon kolei konnej, upadł i zwichnął nogę oraz poniósł dotkliwy szwank w krzyżu.

= Pożar.

W dniu wczorajszym na ul. Stawki pod nrem 19-ym wynikł pożar w drewnianych zabudowaniach.

Mieszkancy ogień ugasili w samym zarodzie.

= Uchwała gromadzka.

Włościanie wsi Krzywowierzby, w powiecie włodawskim, na zebraniu gromadzkiem uchwalili wnieść prośbę do gubernatora siedleckiego o wydalenie miejscowego szynkarza Gecla.

Notujemy fakt powyższy, będący niezwykłym ob-

---

słoneczny było tam dosyć pochmurno. Otóż za tym murem i za tą trupiarnią znajdowały się warzywne ogrody i sady, pełne śliw i jabłoni, bardzo gęstych i rozłożystych, ale rodzących same kwasówki, bo klimat tamtejszy jeszcze śliwkę przepuści, ale dobremu jabłku dojść nie pozwoli. Wszystko to było otoczone gęstym parkanem z dranic, około którego bardzo bujnie się rozhulały agresty, berberesy i głogi.

W środku tego obejścia stał dworek, zbudowany z grubych kloców jodłowych, pomiędzy które nabito kołków i powtykano mchu, ile się tylko zmieściło, a osmarowano to gliną, ażeby ciepło było na zimę. Budowę tę nazywano dworkiem, ale była to w rzeczy tylko dostatnia chałupa, nakryta strzechą, bez ganku, a z przyźbą dokoła, w której była obszerna świetlica, trzy słuszne komory, śpiżarnia i kuchnia. Zaś pod parkanem stała krowiarnia, wozownia i szopa, a przytem i stajnia dla koni, nie dla samej Mruczychy, ale dla Mruka, aby miał gdzie swój statek pomieścić, kiedy do niej przyjedzie.

Obejście to było dobrze zaopatrzone i zatulone, ale cokolwiek ponure, to też mało kto tam zachodził—a byli ludzie, którzy przechodząc tamtędy żegnali się krzyżem i pacierz szeptali. Bo Bóg wie skąd o żonie Mruka różne chodziły wieści; powiadano o niej: I ta gospodyni, co z mleka wodę uczyni... i takie tam rzeczy.

Jużci nie mając wiele roboty a przyzwyczajona do zatrudnienia, kładła karty sąsiadkom a czasem i z dłoni wróżyła; mołodycom, co miały mężów pijaków, nieraz tak poradziła, że mężowie się otrzeźwili; tu i owdzie i krowom pomogła, żeby mleka dawały. Ale kiedy jednego razu wójt do niej przyszedł i od niej wymagał, aby deszcz sprowadziła, to od tego czasu przestała kłaść karty i nikomu żadnych rad nie dawała.

A przecież te głupie wieści nie ustawały; jakaś stara baba opowiadała wszystkim, że ją widziała przy pełni księżyca wiszącą nad lasem w powietrzu—a dziadek cerkiewny przysięgał się na to, że ją widuje o porównaniu dnia z nocą, tańcującą z djabłami na cmentarzysku.

Tymczasem Mruczycha nie wyglądała wcale na czarownicę.

Była to bowiem kobieta jeszcze wcale przystojna, ledwie czterdzieści kilka lat wieku, słusznego wzrostu, ani jednego siwego włosa na głowie, nos bardzo foremny, chociaż trochę wydatny, oczy wesołe i żywe, płeć gładka — a ubierała się przytem bardzo schludnie z waszecia, w czepiec jedwabny albo nawet lamowy, w suknię robronową robotą i kołnierz biały szeroki, tak że zaraz widać było po niej wychowanicę wielkiego dworu, a gdyby tak była wdową, to jeszczeby się więcej dżusów kręciło koło niej, niżeliby sama pragnęła.

Kiedy Mleczko wjechał stępą w otwartą bramę, zaraz zsiadł z konia a wlokąc swoje ogromne szablisko za sobą, szedł ku chałupie.

A Mruczycha stała już we drzwiach i wołała do niego:

— Ej, stary, stary! a godziło to się szukać gospody po żydach, kiedy wiesz dobrze, że się u mnie zawsze pomieścisz? Chyba żeś się nie widział z Mrukiem po drodze?

A Mleczko zbliżywszy się do niej, objął ją w swoje ramiona a przycisnąwszy ją mocno do piersi, spojrzał jej w twarz i rzekł wesoło:

— A jejmość zawsze mi gładka i świeża jakby jabłuszko. Gdybym się nie bał Mruka, dawnobym już poszedł w komplimenty do jego jejmości.

A Mruczycha na to:

— Powiedz-że kapitanie, dlaczegożeś zaraz do mnie nie zajechał?

Na to zaś Mleczko pokręcił wąsa, przymrużył oczu i rzekł:

— Bo to tak jakoś zajeżdżać na noc do młodej kobiety, to przecie trzeba się zastanowić. Żeby zaś ludzie z tego nie nakrzesali jakich tam plotek!

A Mruczycha na to się w głos roześmiała i położywszy rękę na jego ramieniu, zawołała:

— Ej, stary, stary! a tobie zawsze pstro w głowie, kiedy o kobietach jest mowa! Choćbyś spał u mnie trzy nocy, na ciebie plotek nikt nie nakrzesze.

Mleczko się na to niby roześmiał, ale nie bardzo serdecznie i mruknął sobie pod nosem:

— Już mi ci ludzie famę zrobili, bodajże im trzysta!..—Ale potem mówił wesoło:—A ja powiadam jejmości, nie żartuj ze starym, bo to to, bo i owo...

A Mruczycha się śmiała, mówiąc:

— Już ja się tam kapitana nie boję. Pies, co szczeka, nie kąsa; wszyscy, to wiedzą.

A tak go zaraz prowadziła do świetlicy i otworzywszy drzwi, puściła go naprzód.

Mleczko już podniósł prawą nogę do góry, aby wysoki próg przestąpić, czego nie mógł zrobić bez natężenia, bo miał ciężkie kowane bóty na nogach a do tego i bardzo długie ostrogi, kiedy rzuciwszy okiem ku oknu, nagle chwycił się odrzwi i nazad się cofnął, a obróciwszy się do Mruczychy, zapytał:

— A co to?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jawem samodzielności i poczucia swoich praw ze strony włościan.

= Otwarcie teatru.

Od zarządu spółki teatru lubelskiego otrzymaliśmy zawiadomienie o naznaczeniu ostatecznego terminu otwarcia nowego budynku teatralnego.

Otwarcie to nastąpić ma w dniu 6-ym b. m., t. j. w nadchodzącą sobotę.

= Fabryka lokomotyw.

Projektowane założenie fabryki lokomotyw kolejowych pod Sosnowcem jest bliskiem urzeczywistnienia.

Ajenci berlińskiego towarzystwa przybyli na miejsce i wyszukują odpowiedniej miejscowości dla budowy gmachów.

Fabrykanci mają na celu uniknięcie opłaty wysokiego cła od machin zagranicznych.

= Na uczniów.

W Sieradzu odbędzie się d. 6-go b. m. przedstawienie amatorskie, złożone z komedyj: „Jeden kroć" i „Werbel domowy".

Czysty dochód ma być obrócony na rzecz uczniów miejscowej czteroklasowej szkoły męskiej.

Po widowisku nastąpią tańce.

= Ze stosunków rolnych.

Korespondent nasz z Dubna donosi co następuje:

„Powtarza się u nas obecnie to samo, co już w przeszłym roku zauważyliśmy—ceny pszenicy zaczęły się podnosić szybko, podczas gdy nikt prawie nie posiada jej już do sprzedania.

Zaczęli się zjawiać kupcy, ofiarując względnie korzystne ceny.

Konkurencja u nas także istnieje, lecz wpływa w kierunku wstecznym, np. po wsiach krążą ustawicznie najrozmaitsi ajenci, wykupujący jaja, pierze, puch i t. p. produkta; ci ofiarują wysokie ceny, tak że w wielu wsiach włościanie nie potrzebują wyjeżdżać za tem na targ.

Cukrownie okoliczne wiodą kulawy żywot, obecnie więc wzięto się do uszczuplania personelu pracujących, co jeszcze zwiększa liczbę osób „bez dachu".

= Dla pięknych czytelniczek.

Otrzymujemy z Ciechanowa następującą korespondencję:

„Powszechnie mówią, że w tym roku będzie koniec świata, co potwierdzają nawet znaki pokazujące się na niebie.

Ja tego nie widziałem, lecz zapewniano mnie, że jakaś kobieta ze wsi widziała okręt w powietrzu nad Ciechanowem.

Z początku temu nie wierzyłem, lecz teraz przekonałem się, że w Ciechanowie już nastąpił koniec świata... panieńskiego.

Na bieżący karnawał nie mamy ani jednej panny wolnej, o której względy możnaby się bezkarnie ubiegać... wszystkie jeszcze w tym karnawale wstępują do świątyni hymenu.

Zatem gród tutejszy ośmiela się upraszać płeć piękną, wolną i nie mającą wstrętu do Adamowego zakonu, iżby w jego mury (o ile takowe są rzeczywiście „murami") wstąpić raczyła.

Zaleca się branie z sobą posagu w gotowiźnie, gdyż hypoteki dziś nie dopisują."

= Wypadki na prowincji.

W dniu 23-im z. m. w osadzie górniczej Gołonóg, w powiecie bendzińskim, przy przesuwaniu ładownych wagonów, 12-letnia Karolina Kubiszek, z niewiadomej przyczyny dostawszy się pod koła wagonów, na miejscu śmierć poniosła.

W dniu 21-ym z. m. we wsi Kruszyna, w powiecie noworadomskim, Agnieszka Wiernalska, żona miejscowego gospodarza, zajęta przy sieczkarni w ruchu będącej, porwana za ubranie przez tryby, tak okropnie potłuczoną została, że wkrótce ducha wyzionęła.

W dniu 22-im z. m. we wsi Gołynin nowy, w powiecie ciechanowskim, 7-letni Karol Kuznak, pozostawiony bez dozoru starszych wpadł do studni i utonął.

W dniu 21-ym z. m. we wsi Zagórze, w kopalni węgla „Mortimer", 18-letni robotnik Karol Motel, porwany przez wał rozpędowy, zabity został na miejscu.

= Ogień.

W Łowiczu w zeszłym tygodniu wynikł ogień w laboratorjum chemicznem miejscowego gimnazjum.

Gdyby pożar doszedł do preparatów, mogłoby być wielkie nieszczęście, przypadkowo jednak na czas dostrzeżono niebezpieczeństwo i choć służba przerażona uciekła, uczniowie ogień stłumili.

Straty wynoszą przeszło 100 rs.

= Pożary na prowincji.

W dniu 22-im z. m. w dobrach Nagłowice, w powiecie pinczowskim, w zabudowaniach dworskich napełnionych zbożem, sianem i słomą, wynikł z niewiadomej przyczyny silny ogień, który obrócił w perzynę budynki wraz ze znajdującemi się w nich zasobami.

Spalone budynki ubezpieczone były na rs. 3,600; szkody zaś w zniszczonem zbożu, maszynach i różnych ruchomościach wynoszą przeszło 6,000 rs.

W nocy z dnia 19-go na 20-ty z. m. w mieście Łukowie w młynie parowym, należącym do pp. Rubinsztejna i Bereusztejna, z niewiadomej przyczyny wszczął się silny pożar, który podniecany silnym wiatrem, zniszczył cały młyn ubezpieczony z maszynami w prywatnem Towarzystwie na 6,650 rs.

Oprócz tego właściciele spalonego młyna podają straty w spalonych zapasach i ruchomościach na kilka tysięcy rubli.

Z sądów.

W imieniu nieboszczyka.

Przypominają sobie czytelnicy sprawę o przestępstwo służbowe, wytoczoną rejentowi Wydżdze, z powodu spisania aktu sprzedaży w imieniu osobistości, która już nie żyła.

Dalszym ciągiem tej sprawy była sądzona w dniu wczorajszym w I-ym wydziale karnym sądu okręgowego sprawa włościan gminy Góra, w pow. warszawskim położonej, Marjanny Wrzesińskiej i Feliksa Wojciechowskiego, oraz wójta tejże gminy Kazimierza Bułki i pisarza gminnego Włodzimierza Sołtrykowicza.

Znane już z poprzedniego sprawozdania okoliczności sprawy powtarzamy tu w krótkości.

14-go września r. z. przed rejentem Wydżgą stawili się Marjanna Wrzesińska i Feliks Wojciechowski i przedstawiwszy się jako małżonkowie Wrzesińscy, sporządzili akt sprzedaży, na mocy którego Wrzesińska stała się właścicielką pozostałego po śmierci męża gruntu ze szkodą nieletnich dzieci.

Rodzina Wrzesińskiego, który zmarł 10-go września tegoż roku, dowiedziawszy się o powyższym akcie, dała znać o nadużyciu właściwym władzom; zarządzono śledztwo i fikcyjni małżonkowie zasiedli na ławie oskarżonych.

Jednocześnie wykazało się, iż przy spisywaniu aktu Wojciechowski złożył dowody, w imieniu gminy wydane, stwierdzające przyjęcie w poczet mieszkańców gminy Marjanny Wrzesińskiej, oraz prawo obojga małżonków Wrzesińskich do nabywania ziemi włościańskiej.

Oba te dokumenty zostały im wydane przez pisarza gminy Góra, Sołtrykowicza, z podpisem wójta tejże gminy Bułki, za co Wrzesińska zapłaciła mu rs. 25.

Wobec tego, iż przytoczone wyżej dowody napisane zostały po śmierci Władysława Wrzesińskiego, w imieniu którego jakoby były sporządzone, Sołtrykowicza i Bułkę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Zbadani w tej sprawie świadkowie w liczbie 17-tu stwierdzili, iż w dniu oznaczonym na uchwale przez Sołtrykowicza wydanej, wcale zebrania gminnego nie było i w ogóle zebranie gminne nie wydawało inkryminowanej uchwały.

Jest w niej wymienionych 37-u włościan, ale nie ma ani jednego podpisu, tylko same krzyżyki, w imieniu jakoby niepiśmiennych gospodarzy przez Sołtrykowicza położone. Tymczasem w liczbie ich znajdują się i tacy, jak np. świadkowie: Witeska i Baran, którzy umieją pisać i gdyby byli na zebraniu, byliby niewątpliwie uchwałę podpisali.

Pomimo powyższych danych Sołtrykowicz do winy się nie przyznał, tłumacząc się tem, że pisał na żądanie sołtysa Wojciechowskiego i odpowiedzialności na siebie brać nie może.

Bułka oświadczył, że ani pisać, ani czytać nie umie, więc też i treści obu świadectw nie znał.

Natomiast Wojciechowski i Wrzesińska przyznali się do winy, zaprzeczając tylko udziału w sporządzeniu uchwały i świadectwa, otrzymanych od Sołtrykowicza.

Po wysłuchaniu wniosków prokuratora oraz obrońców; sąd skazał Wojciechowskiego po pozbawieniu szczególnych praw i przywilejów na półtora roku rot aresztanckich, Wrzesińską zaś na rok więzienia. Sołtrykowicz i Bułka zostali uniewinnieni.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Powierzchowne oznaki dobroci cukru krystalizowanego
Domowa analiza mączki cukrowej.

Dobry cukier w kawałkach, krystalizowany, daje się należycie ocenić bez odwoływania się do specjalnej analizy, która wymaga znajomości chemji, a tem samem nie dla każdego może być dostępną. W danym razie uważne obserwowanie własności fizycznych daje bardzo przybliżone pojęcie o jakości używanego cukru. Jeżeli wziąwszy pod uwagę kawałek cukru, dostrzeżemy, że cukier ten jest zwarty, ostry przy dotknięciu, że w ogóle jest dobrze skrystalizowany, że masa jest twarda, błyszcząca, że w wodzie rozpuszcza się powoli, a po rozpuszczeniu się nie daje na dnie szklanki żadnego osadu, można być pewnym co do jego czystości, a tem samem i dobroci. W przeciwnym razie, jeżeli z łatwością daje się przełamywać, jeżeli zamiast krystalicznego szorstkiego przełomu, otrzymujemy powierzchnię białą, mączystą, jeżeli pozostawiony pewien czas na powietrzu z odcienia mdławo-białego przechodzi w kolor żółtawy, jeżeli prędko się rozpada i topnieje, jeżeli daje jakikolwiek osad lub czyni rostwór mętnym, mlecznym, w takim razie jest lichy. Mączkę cukrową z natury rzeczy fałszować jest bardzo łatwo; znajduje się w niej niekiedy co kto chce: mąka, kreda, gips i t. d. Odkrycie jednak fałszerstwa jest zarówno łatwe jak samo fałszerstwo. Należy tylko rozpuścić trochę mączki w alkoholu od 40 do 50 prc.; części nierozpuszczalne powoli się osadzają lub pływają po wierzchu, powodując mętność płynu. Chcąc się przekonać dokładnie o stosunku domieszanych ciał, należy mączkę przeważyć, rozpuścić, przecedzić i od ogólnej wagi odjąć wagę wysuszonego osadu.

NEKROLOGJA.

† Rodzinie oraz wszystkim, którzy uczestniczyli w smutnym obrzędzie pochowania zwłok ś. p. Stefana **Janowskiego,** b. maszynisty kolei w. w. i w. b., zmarłego w Piotrkowie, składa niniejszem serdeczne podziękowanie:

Wdowa z dziećmi.

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 3-go lutego. — Dzisiaj giełda tutejsza była przez cały czas w prawdziwej gorączce. Rozmaite pogłoski i kombinacje oddziaływały na nią przygnębiająco, w tej liczbie przedewszystkiem wiadomość o dymisji gabinetu włoskiego, o nowem stanowisku Rosji wobec sprawy bałkańskiej, nie licującem z zapatrywaniami niektórych innych mocarstw a wreszcie o podróży księcia Mikołaja czarnogórskiego do Petersburga. Wszystko to dowodziło, że po chwilowej ciszy politycznej rozpoczyna się nowy okres akcji. Spokojniej giełda odetchnęła dopiero na wiadomość o przyjściu do skutku umowy turecko-bułgarskiej. *Times* podał błędnie punkta tej umowy. Wedle okólnika W. Porty, konferencja mocarstw ma zatwierdzić takową nie wchodząc w szczegóły zmian statutu organizacyjnego Wschodniej-Rumelji, co do których W. Porta porozumie się sama z księciem Aleksandrem. Opublikowanie umowy nastąpiło celem wywarcia nacisku na tok rokowań serbsko-bułgarskich o pokój.

Budapeszt 3-go lutego.—Cała prasa tutejsza potępia surowo wystąpienie księcia Bismarka przeciw polakom.

Konstantynopol 3-go lutego. — Na Krecie wylądowało trzystu ochotników z Grecji. Władze, dowiedziawszy się zawczasu o miejscu wylądowania, pochwyciły takowych i rozbroiły.

Konstantynopol 3-go lutego.—W. Porta otrzymała wiadomość od posła tureckiego w Londynie, iż Gladstone pójdzie nadal zgodnie z mocarstwami w polityce zewnętrznej pod warunkiem, jeżeli takowe zgodzą się na wspólne przedstawienie w Konstantynopolu potrzeby gruntownych reform we wszystkich częściach państwa tureckiego. Jest to bowiem jedyny sposób trwałego uniknięcia katastrofy.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 3-go lutego.—Do *Politische Correspondenz* telegrafują z Belgradu, iż Horwatowicz porzucił ostatecznie służbę dyplomatyczną, a zatrzymał natomiast swoje wysokie stanowisko w armji. Odnośny ukaz królewski został właśnie w dzienniku urzędowym opublikowany. Według dalszych informacyj *Polit. Corr.* uważają w Paryżu za rzecz postanowioną, iż Francja nie weźmie czynnego udziału w środkach przymusowych względem Grecji.

Paryż 3-go lutego.—Rząd grecki odpowiedział mocarstwom, iż wszelkie ograniczenie swobodnego rozporządzania wojskowemi siłami Grecji, uważać będzie za naruszenie jej niezawisłości.

Londyn 3-go lutego.—Gabinet do tej chwili nie został utworzony. W rozdziale tek ministerjalnych zaszło wiele zmian. Jutro oczekiwaną jest urzędowa lista ministrów. Co do teki spraw zagranicznych waha się jeszcze wybór między Kimberleyem i Roseberrym.

Konstantynopol 3-go lutego. — Większa część wojsk tureckich stojących na pograniczu Serbji i Bułgarji, otrzymała rozkaz udania się nad granicę grecką.

Konstantynopol 3-go lutego.—Według informacyj biura Reutera, umowa turecko-bułgarska,

ułożona przez Canowa i Kiamila baszę, nietylko nie mówi o zupełnem zjednoczeniu Bułgarji z Rumelją Wschodnią, lecz nadto pozostawia tej ostatniej miano prowincji tureckiej. Umowa zmienia tylko statut organizacyjny Rumelji Wschodniej. Tym sposobem Grecja i Serbja nie będą mieć żadnej podstawy do żądania jakiegokolwiek terytorjalnego wynagrodzenia.

Konstantynopol 3-go lutego.—W okólniku z dnia wczorajszego, w którym W. Porta przedstawia mocarstwom treść umowy zawartej z księciem Aleksandrem, zaprasza ona zarazem rządy do zebrania się na konferencję, celem zatwierdzenia umowy.

Konstantynopol 3-go lutego. — Otrzymana drogą na Warnę osnowa umowy turecko-bułgarskiej opiewa jak następuje: 1) Książę Aleksander będzie mianowany jenerał-gubernatorem Rumelji Wschodniej na lat pięć, z tem zastrzeżeniem, iż po upływie tego czasu termin jego rządów może być przedłużony; 2) Turcja zajmie wsie muzułmańskie w okręgach Rodopskim i Kirdżalskim, w zamian zaś zrzeka się prawa swego do zajmowania posterunków w Bałkanach; 3) Wojskowy kontyngens obydwu prowincyj oddaje się do rozporządzalności sułtana, dla obrony posiadłości Turcji europejskiej; zwierzchnictwo nad tym kontyngensem będzie powierzone oficerom tureckim; 4) W takiż sam sposób wojskowy kontyngens Turcji będzie oddany do obrony Rumelji i Bułgarji, jeśli po temu zdarzy się sposobność; komenderującym tym kontyngensem będzie w takim razie książę Aleksander; 5) W Filipopolu zbierze się turecko-bułgarska komisja dla wypracowania zmian w organizacyjnym statucie Rumelji Wschodniej; 6) Drugi punkt traktatu berlińskiego utrzymuje się bez zmiany. Umowa ta przedstawioną została do zatwierdzenia sułtanowi, a następnie zwróconą W. Porcie z pewnemi zmianami. Ostateczne zatwierdzenie jej spodziewanem jest niezwłocznie.

Ateny 3-go lutego.—Odpowiedź rządu greckiego na notę zbiorową mocarstw oświadcza, iż rząd ten uważa za zbyteczne objaśniać na nowo swoje stanowisko, znane już mocarstwom z dawniejszych oświadczeń. Zrzuca on ze siebie odpowiedzialność za następstwa ewentualnego zatargu i wskazuje na to, iż wszelkie przeszkody stawione swobodzie ruchów greckiej floty, nie dadzą się pogodzić z niezawisłością królestwa, prawami korony i politycznemi interesami narodu.

Petersburg 3-go lutego. — Opublikowaną została ustawa centralnego rosyjskiego towarzystwa maszyn rolniczych i narzędzi z kutego żelaza, w celu rozszerzenia produkcji istniejących w Tule fabryk Hillenszmita i Dmitrjewa-Bacurowa.

Petersburg 3-go lutego. — Opublikowaną została ustawa giełdy, otwierającej się w mieście Nikolajewie.

Petersburg 3-go lutego. — Książę Mikołaj czarnogórski przybył dziś tutaj i powitany był na dworcu kolei przez Najjaśniejszego Pana, J. C. W. Wielkich Książąt i honorową kompanję wojska z muzyką.

Telegramy handlowe.

Berlin 3-go lutego (po południu.)

W usposobieniu giełdy nie zachodzi ważna zmiana. Nieco może większe i żywsze obroty lecz kursa niezmienione, a przynajmniej bardzo mało. Wartości spekulacyjne dzisiaj słabiej, akcje kredytowe nie utrzymały się przy wysokim kursie dni ostatnich i utraciły 4 marki. Wartości bankowe ciągle bez zmiany, kolejowe nieco mocniej. Na polu rent obcych obroty bardzo średnie, choć większe niż w tygodniu poprzednim. Kursa prawie niezmienione. Wartości rosyjskie i ruble o drobnostkę mocniej. Żyto w towarze gotowym o pół marki, na dostawę o 75 fenigów wyżej notowano.

Berlin 3-go lutego *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.90	Akcje kredytowe .	495.—
Weksle na Warszawę	199.70	Listy zast. ser. I-ej	61.90
Wek. na Peters. krótk.	199 40	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	198.20	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	199.75	Żyto z dost. na jesień	134 —
Wschodnia poż. II em.	61.20	Żyto na wiosnę. .	139 25

Petersburg 1-go lutego.

Weksle na Londyn	$23^{19}/_{32}$ $^{5}/_{8}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	$227^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji . .	$221^{1}/_{2}$
Półimperjały	8.36

Niepamiętna jednostajność kursowa panuje na giełdzie berlińskiej. Wpływy polityczne nawet dosyć poważnej natury nie oddziaływają wcale, a nawet oprócz kursów pojedynczych wartości, notowania są prawie bez zmiany, przy zwiększaniu się lub zmniejszaniu ruchu i obrotów. Pieniądz ciągle bardzo obfity i z dniem każdym tanieje. Dyskonto prywatne obniża się, a prawdopodobnem jest, że i bankowe będzie musiało iść za tym przykładem. We wtorek w Berlinie giełda odbyła się. Obroty większe lecz kursa też same co w poniedziałek. Wymieniamy je tu zwykłym porządkiem 199.80, 199.70, 199.40, 198.20, 61.30, 499, 61.90, 20.39[5], 20.33, żyto 133.50, 137.50. Wczoraj również kursa niezmienione pomimo nieco słabszego ruchu. Sytuacja nadzwyczaj trudna i niewyraźna. Notowania poniedziałkowe były: 199.70, 199.75, 499, 133.50, 138.50.

J. Wl.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 3-go lutego 1885 r.

Złe drogi i niskie ceny wpłynęły niekorzystnie na ilość dowozów na targ warszawski.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż dzisiaj, tak z próbek jak i osią — około 700 korcy, przeważnie zaofiarowanie z próbek.

Interesów mało i niechętnie się dokonywają. Nabywców na targu nie ma prawie wcale, pogoda i tu staje na zawadzie.

Płacono za wyborową z odstawą na wiatraki 6 rs. do 6.15, wyjątkowo dobra może i wyżej, lecz brak jej zupełny.

Średnie gatunki białej 6.85, pstrej dobrej 5.70, 5.75, gorsze zupełnie zaniedbane.

Żyta zaledwie 5 0 korcy—pomimo, że wczoraj targu nie było.

Obrót mały, usposobienie słabe, pomimo tak małych dostaw.

Płacono za ziarno wyborowe 3.90 do 4 rs.—średnie 3.75.

Owsa znaczne ilości były na targu. Gatunki jednak średnie tylko.

Płacono 2.75, 2.80, 2.85 —wyborowych nie było—pytano o nie i prawdopodobnie kupowanoby je chętnie.

Na stacji Praga drogi terespolskiej również żywy pokup na dobre ziarno owsa. Płacono do 1 rs za pud, czyli do 3.50 za korzec.

Siana i słomy ilości bardzo małe—na detaliczną zaledwie sprzedaż.

Ceny z tych drobnych ilości oznaczyć niepodobna, chociaż nie zdają się one niższe niż innych dni.

J. Wl.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Jeszcze z handlu międzynarodowego zbożem podajemy dopełniające wiadomości.

W New-Yorku ostatnie notowania sięgały $0.91^{1}/_{2}$ — na morzu 0.92, czyli o 2 c. wyżej niż w końcu poprzedniego tygodnia. Zapasy kontrolowane są ciągle olbrzymie, choć zmniejszyły się o przeszło miljon buszli i wynoszą 56 miljonów. Eksport do Europy 66,000 kwarterów, z Kalifornji 50,000.

Zapasy z Anglji znaczne również. Import tak mąki jak pszenicy znaczny.

Targ gdański, wedle doniesienia p. Damme, był zaopatrzony obficie w pszenicę polską, dowozy rosyjskiej małe.

Usposobienie wzmocniło się nieco w skutek zwyżki w New-Yorku. Obrót tygodniowy 3,000 ton. Odbyt główny do Westfalji i prowincyj nadreńskich.

Notowania z dnia 30 stycznia były: pszenica polska-pstra porośnięta 113 do 114 funt. 100 m., pstra 117 funt. 116 m., obsadzona 125 f. 122 m., jasno-pstra 125 do 128 f. 115, 128, 129 m., wysoko-pstra szklista 126, 127 funt., 134 do 138 m. za tonnę, czyli 1000 kilo.

Żyto polskie transito 111 do 117 i 119 funt., 87, 88 do 89 kop.

Jęczmienia obrót bardzo słaby.

Z Królewca pod datą 1 lutego donoszą pp. Goldstern i Löwenherz, iż usposobienie na rynku zbożowym było w ogóle bardzo niechętne.

Dowozy wynosiły zaledwie 37 wagonów.

Pszenica słabo. Czerwona bez zmiany. Biała gatunków średnich 108 do 120 funtów wagi holenderskiej 89.50 do 111.75 m., 79 do 91 kop. za funt. Czerwona 108 do 116 f. 110.50 do 113, 90 do 92 kop.

Żyto bez zmiany 109 funt. niskiego gatunku i czystości 66.25 m., czyli 54 kop. za 1000 kilog.

Jęczmień 72 do 83.

Owies biały 72 gorszy 68 do 71, pstry 73 kop. za pud.

Groch biały 89, zielony 80.

Wyka 86 kop.

Siemię lniane gatunku nie świetnego 109 kop. za pud.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 2-gim lutego 1886-go roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Łomży, Krzymuska, — z Białegostoku, J. Brande, — z Kielc, Turno,—z Tłuszczy, Gliasbergowi,—z Sucina, S. Berekin,—z Astrachania, Cwajerowi,—z Astrachania, Winerowi,—ze Szczuczyna, Filipkowskiej,—z Kijowa, S. Hartman, —ze Skwiry, Duszyk Szoltz,—z Płocka Zglonicki, — z Pińska, Ajzyk Ajzenberg, — z Siedlec, Kotocki, — z Gdańska, Dammann,—z Radzymina, Cungowi,—z Dekonówki, Machonbaumowi,—z Radomia, Michajłow,—z Granicy, Marja Brodzka,—z Soroki, Berłackiemu.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— Kochana Zuziu! Serce moje zawsze jednakie.
(458) *Karol.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 23 Января (4 Февраля) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.